



ks. Marek Studenski

## Rok Jubileuszowy okiem pedagoga

*Konferencja dla rodziców, nauczycieli, katechetów i duszpasterzy*

Max Lucado, amerykański ewangelizator i terapeuta w książce „Potwór w szafie. Jak jutro bać się mniej niż dzisiaj”, poświęconej radzeniu sobie z problemem lęku, w sposób bardzo ciekawy wprowadza czytelników do jednego z rozdziałów:

„Następnym razem, kiedy ośmiornica zaatakuje cię w morzu, nie trać nadziei, płyn prosto dalej. Jeśli tylko nie oplotą cię oślizgłe ramiona, dasz radę uciec i wypłynąć na powierzchnię. Oczywiście na powierzchni możesz spotkać się z rekinem. Ale nie panikuj! Walnij go pięścią prosto między oczy, w jego nozdrza. To najbardziej wrażliwa część ciała rekina. To samo dotyczy spotkań z przybyszami z innych planet. Unikniesz przykrych skutków ataku pozaziemskich cywilizacji, atakując palcem ich oczy. Strzeż jednak swoich zamiarów, UFO może przecież czytać w twoich myślach! Goryle nie mogą co prawda odczytać twoich myśli, ale mogą cię złapać w swoim uścisku. Uchwyt goryla srebrnego ma siłę kilku ton! Twoja jedyna nadzieja to poklepać go po ramieniu, ciamkając ustami. Prymitywne zwierzęta mają instynkt zabawy, i jest nadzieja, że zinterpretują twoje zachowanie jako zabieg pielęgnacyjno-kosmetyczny. Może być jeszcze gorzej!

Możesz na przykład spadać z samolotu z zepsutym spadochronem, zostać zatrząśnięty w nieczynnej windzie albo żywcem pogrzebany w stalowej trumnie. Możesz stanąć oko w oko z twoim najczarniejszym scenariuszem. Wszyscy je mamy. Sytuacje ostatecznej desperacji. Oto, dlaczego książka *Podręcznik przetrwania najczarniejszych scenariuszy* stała się w USA takim bestsellerem. Dzięki tej książce wiem dokładnie, jak się zachować wobec atakującego goryla albo groźnych przybyszów z innych planet. Prawdopodobieństwa takich zdarzeń są jednak tak dalekie, że ja osobiście nie spędzam bezsennych nocy, myśląc o nich. Natomiast moja bezsenność bywa przeważnie skutkiem innych, być może równie wydumanych scenariuszy”<sup>1</sup>.

---

1 M. Lucado. Potwór w szafie. Jak jutro bać się mniej niż dzisiaj, Poznań 2010, s.73-74.

## Niech nadzieja wypełni serca

Rzeczywiście, problemy przedstawione w cytowanym poradniku dotyczą sytuacji ekstremalnych, które prawdopodobnie w życiu przeciętnego człowieka nigdy się nie zdarzą. Jest natomiast wiele innych powodów, ze względu na które człowiek przeżywa lęk. Tegoroczny, XV Tydzień Wychowania ma miejsce w Roku Jubileuszowym 2025. Hasło tego tygodnia: „Wspólnota nadziei” nawiązuje do motta Roku Świętego, którym są słowa: „Pielgrzymi nadziei”. Ojciec Święty Franciszek zainicjował ten rok bullą „Spes non confundit”. Bardzo ciekawe i piękne są słowa dedykacji zmarłego Papieża zamieszczone przed rozpoczęciem właściwego tekstu dokumentu: „Wszystkim, którzy przeczytają ten list, niech nadzieja napełni serce”. Papież zauważa, że „często spotykamy osoby zniechęcone, które patrzą w przyszłość ze sceptycyzmem i pesymizmem, jakby nic nie mogło dać im szczęścia”. Wśród przyczyn takiego stanu rzeczy, chociaż z pewnością jest ich o wiele więcej, wymienia lęk wywołany nieprzewidywalnością i niepewnością co do przyszłości (Spes non confundit 1).

„30% więcej lęków, 130% więcej samookaleczeń, 180% więcej myśli, zamiarów i prób samobójczych. Niepokojące dowody na wzrost problemów ze zdrowiem psychicznym dzieci i młodzieży” – to wnioski ze sprawozdania Fundacji „Dajemy Siłę Dzieciom” dotyczącego statystyk prowadzonego przez tę Fundację telefonu zaufania. Z raportu dowiadujemy się, że w 2022 roku konsultanci podjęli 885 interwencji ratujących zdrowie lub życie dziecka (statystycznie 2,5 interwencji dziennie). Najczęściej były one podejmowane przy współpracy z policją w kryzysach prób samobójczych. To największa liczba interwencji w telefonie zaufania od początku jego funkcjonowania.<sup>2</sup>

Trafna jest zamieszczona w raporcie analiza przyczyn coraz częściej występujących samookaleczeń: „Młodzi ludzie często mają trudności z identyfikacją i wyrażeniem swoich emocji. Jeśli dodatkowo nie mają w swoim otoczeniu nikogo, z kim mogliby o tym porozmawiać, nikt im w tym nie towarzyszy, to wszystkie te uczucia i doświadczenia kumulują się w nich,

---

2 Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę, [https://fdds.pl/o-fundacji/co-nowego-w-fundacji/30-wiecej-lekow-130-wiecej-samookaleczen-180-wiecej-mysli-zamiarow-i-prob-samobojczych.html#:~:text=Samookaleczenia%20mogą%20traktować%20jako%20sposób%20na%20rozładowanie%20napięcia%2C,choć%20na%20chwile%20wyłączyć%20nieprzyjemne%20myśli%20i%20niepokoje.](https://fdds.pl/o-fundacji/co-nowego-w-fundacji/30-wiecej-lekow-130-wiecej-samookaleczen-180-wiecej-mysli-zamiarow-i-prob-samobojczych.html#:~:text=Samookaleczenia%20mogą%20traktować%20jako%20sposób%20na%20rozładowanie%20napięcia%2C,choć%20na%20chwile%20wyłączyć%20nieprzyjemne%20myśli%20i%20niepokoje.,), dostęp: 10.08.2025.

buzują w środku. Samookaleczenia mogą traktować jako sposób na rozładowanie napięcia, poczucie ulgi, które jednak nie rozwiązuje problemu i jest niebezpieczne. Niestety, nierzadko to jedyny sposób, jaki znają, a który pozwala choć na chwilę wyłączyć nieprzyjemne myśli i niepokoje. Dla niektórych z nich, którzy odczuwają pustkę i rezygnację, to może być moment, w którym po prostu „coś” czują. Fizyczny ból, który sobie zadają, odwraca ich uwagę od emocjonalnego bólu, z którym się zmagają – mówi Monika Orkan-Łęcka, konsultantka telefonu zaufania 116 111. Samookaleczający się młody człowiek może mieć poczucie, że jest beznadziejny, niekochany, niepotrzebny lub nienawidzi siebie. Dlatego należy pamiętać, że samookaleczenia i inne zachowania autodestrukcyjne, to sygnał, że dziecko potrzebuje pomocy. Młody człowiek cierpi i z pewnością nie powinien zostać z tym sam – dodaje Orkan-Łęcka<sup>3</sup>.

### **Rok Jubileuszowy szansą pogłębienia wzajemnych relacji**

Przytoczyłem w całości tak obszerne fragmenty sprawozdania, ponieważ jego autorzy słusznie wymieniają problemy egzystencjalne i społeczne, z których wynikają zachowania młodych, które muszą niepokoić i wymagają reakcji nas wszystkich. Zwróćmy uwagę chociażby na przytoczone słowa: „Samookaleczający się młody człowiek może mieć poczucie, że jest beznadziejny, niekochany, niepotrzebny lub nienawidzi siebie”. Okalecza się, żeby ból fizyczny pomógł mu zapomnieć o bólu emocjonalnym, który jest nie do zniesienia. W Roku Jubileuszowym nie można nie pamiętać o tej bolesnej diagnozie dotyczącej stanu coraz większej liczby osób i to w bardzo młodym wieku.

W tym kontekście warto przytoczyć, jakże trafne, przesłanie papieża Franciszka na czas tego Jubileuszu: „Jakiego szczęścia oczekujemy i pragniemy? Nie przelotnej radości, ulotnej satysfakcji, która raz osiągnięta, domaga się coraz więcej, w spirali chciwości, w której ludzka dusza nigdy nie jest nasycona, lecz coraz bardziej pusta. Potrzebujemy szczęścia, które jest definitywnie spełnione w tym, co nas spełnia, to znaczy w miłości, abyśmy mogli powiedzieć, już teraz: Jestem kochany, a zatem istnieję; i będę istniał na zawsze w Miłości, która nie zawodzi i od której nic i nikt nigdy nie będzie w stanie mnie oddzielić” (Spes non confundit 21). Papież Franciszek zwraca

---

3 Tamże.

uwagę, że nie można przeżyć dobrze Jubileuszu bez zatroszczenia się o więzi wzajemnej miłości, zwłaszcza w rodzinach. Nie tylko w tym, ale w wielu jego tekstach i wypowiedziach można usłyszeć echo osobistych doświadczeń z dzieciństwa, w którym wielką rolę odegrała jego babcia, Rosa. To ona była dla niego przykładem osoby głęboko wierzącej. Musiała rzeczywiście żyć wiarą, skoro pozwoliła młodemu Jorge Bergoglio odkryć prawdziwe wartości, nie ciesząc się popularnością we współczesnym świecie. To ona mówiła, że „w całunie do trumny nie ma kieszeni”. Dzięki babci, która przypominała, że nie można przejść obok kościoła, by do niego nie wstąpić, Jorge będąc na wagarach w dniu wagarowicza wszedł do kościoła, zostawiając swoich kolegów. Widząc w konfesjonale młodego kapłana, przeżył spowiedź, która sprowadziła go na drogę realizacji powołania kapłańskiego. Nic więc dziwnego, że we wspomnianej bulli Ojciec Święty pisze: „Szczególną myśl kierującą do dziadków i babć, którzy przekazują wiarę i mądrość życiową młodszym pokoleniom. Niech będą wspierani wdzięcznością dzieci oraz miłością wnuków, które znajdują w nich zakorzenienie, zrozumienie i otuchę” (Spes non confundit 14).

Rola rodziców w wychowaniu dzieci jest niepodważalna. To oni najlepiej odpowiedzą na podstawowe potrzeby swych dzieci - z potrzebą bezpieczeństwa, zaufania i oparcia na pierwszym miejscu. Jednak intuicja papieża Franciszka co do udziału dziadków w procesie wychowania jest bardzo słuszna. Obserwujemy coraz częściej, że w związku z rosnącą presją zawodową, a także problemami i kryzysami przeżywanymi przez młode małżeństwa wychowujące dzieci, rola dziadków staje się niezastąpiona. Na ulicach miast, w kościołach, ośrodkach wypoczynkowych można spotkać coraz częściej dziadków z wnukami. Skoro taka jest rzeczywistość, należy oczywiście przede wszystkim czynić wszystko, by społeczeństwo i państwo dawało jak największe wsparcie rodzicom, by mogli angażować się w wychowanie dzieci, ale trzeba też doceniać tych, którzy towarzyszą rodzicom w tym dziele, a wśród nich na pierwszym miejscu należy uwzględnić ich rodziców, czyli dziadków ich dzieci. Mogą oni sprawić, że dzieci, które z różnych powodów potrzebowałyby większego wsparcia ze strony rodziców, właśnie w nich znajdą przystań emocjonalną i duchową. Jakże wielu dziadków i babć, podobnie jak babcia Rosa, umożliwia wnukom kontakt z Bogiem i Kościołem, uczy modlitwy i zaufania Bogu. To może okazać się ratunkiem na niejednym życiowym wirażu.

Kryzys małżeństwa i rodziny, jakiego obecnie doświadczamy, daje znać o sobie już na etapie podejmowania decyzji o zawarciu małżeństwa. Coraz częściej w statystykach duszpasterskich parafii występują takie proporcje, jak ta, dotycząca jednej z wizytowanych w tym roku wspólnot. W roku 2024 miało w niej miejsce: 40 pogrzebów, 20 chrztów i 3 sakramenty małżeństwa. Papież Franciszek pisze o tym bardzo konkretnie: „Ze względu na szalone tempo życia, obawy o przyszłość, brak gwarancji zatrudnienia i odpowiedniej ochrony socjalnej oraz modele społeczne, w których program dyktuje pogoń za zyskiem, a nie pielęgnowanie relacji, w wielu krajach jesteśmy świadkami niepokojącego spadku wskaźnika urodzeń. (...) Wspólnota chrześcijańska (...) niech działa na rzecz przyszłości naznaczonej uśmiechem wielu chłopców i dziewczynek, którzy przychodzą, by wypełnić nazbyt wiele pustych kołyszek w wielu częściach świata. (...) Nie może zadowolić się przetrwaniem lub wegetacją, dostosowaniem się do terażniejszości, pozwalając zadowolić się jedynie rzeczywistością materialną. To zamyka w indywidualizmie i niszczy nadzieję, rodząc smutek, który zagnieżdża się w sercu...” (Spes non confundit 9). Rok Jubileuszowy jest więc czasem promocji małżeństwa i rodziny. Oby przełożyło się to na konkretne decyzje i pogłębienie życia rodzinnego.

W dniu 7 września 2025 roku papież Leon XIV dokonał kanonizacji błogosławionych: Pier Giorgio Frassatego i Carla Acutisa. Ks. Marek Starowieyski zwraca uwagę, że dzieciństwo Pier Giorgia było bardzo trudne. Jego ojciec, Alfred Frassati – założyciel i dyrektor dziennika „La Stampa” i ambasador Włoch w Berlinie był agnostykiem. Gdy zaś chodzi o czas poświęcany rodzinie – był raczej zajęty sprawami zawodowymi. Ojciec i matka – Adelajda (malarzka) – od wczesnych lat nie potrafili dobrze ułożyć swej relacji – „stosunki pomiędzy małżonkami układały się źle, nawet bardzo źle, grożąc wzajemną separacją. Autorytatywny Alfred, zajmujący się wyłącznie prasą i polityką oraz artystka Adelajda, myśląca o swoim malarstwie, nie znajdowali wspólnego języka. Ofiarą padły dzieci: niby bardzo kochane przez rodziców, ale którymi po prostu zbyt szybko się nie zajmowali”<sup>4</sup>. Autor przytoczonych słów zwraca uwagę, że dom rodzinny nie tylko nie ułatwiał, ale wręcz utrudniał młodemu Pier Giorgio drogę do świętości: „Jego gorliwa pobożność - to zupełnie nieznanne i niezrozumiałe dla rodziców zjawisko - wprowadzało ich w popłoch. Gdy po Pierwszej Komunii wyraził chęć przy-

---

4 M. Starowieyski, Bł. Pier Giorgio Frassati, Warszawa 2022, s. 8.

mowania jej codziennie, matka biegnie przerażona do dyrektora szkoły, by wyrazić swój protest. Trzy dni trwają zmagania z matką, czwartego wpada rozpromieniony do dyrektora: Pozwoliła! Z kolei ojciec znajduje syna śpiącego z różańcem w rękę i wychodzi wtedy na jaw, że odmawia go codziennie. Znowu konsternacja. Co zrobiliście z moim synem? - woła zirytowany ojciec do jednego z profesorów. Pier Giorgio codziennie wymyka się do kościoła na Mszę świętą. (...) Gdy zaś znajoma, pełna dobrej woli zakonnica, sądząc, że ma on powołanie kapłańskie czy zakonne, pyta matkę, czy chciałaby widzieć syna księdzem, ta wybucha przerażona: Niechby lepiej skończył studia i umarł!”<sup>5</sup>.

W przypadku Carla Acutisa było inaczej. Rodzice stanowili kochające się małżeństwo, Carlo dorastał w dobrej, sprzyjającej atmosferze, jednak matka i ojciec nie mogli przekazać mu wiary, ponieważ ich religijność była bardzo słaba. Jego mama stwierdziła: „Przed narodzinami Carla byłam w kościele tylko trzy razy w życiu: w dniu mojego chrztu, podczas pierwszej Komunii i na moim ślubie. Jeśli chodzi o wiarę, byliśmy analfabetami. Zazwyczaj święci mają przynajmniej jednego rodzica będącego dla nich wzorem wiary. Albo oboje rodziców, jak było w wypadku św. Teresy. W naszej rodzinie było inaczej – to Carlo doprowadził nas do Boga”<sup>6</sup>. Pierwszą osobą, która powiedziała Carlo o Bogu, była jego niania, Beata będąca Polką. To ona uczyła go modlitwy, przekazywała podstawowe prawdy wiary, pokazała wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej...

Dlaczego w konferencji na Tydzień Wychowania mowa o św. Pier Giorgio Frassatim, który miał „smutne dzieciństwo” i któremu, podobnie jak św. Carlo Acutisowi, to nie rodzice przekazali wiarę? W wielu rodzinach nie ma dziś warunków, które można by określić jako idealne dla rozwoju dzieci, w tym dla ich wychowania religijnego. Sytuacja taka może rodzić u wielu osób zniechęcenie, apatię. Najgorszym wyborem byłoby jednak poddanie się takim emocjom. Historia obu świętych udowadnia, że droga do dojrzałości ludzkiej, a nawet droga do heroicznej świętości, wcale nie zakłada jako warunku idealnego domu i życia rodzinnego, będącego nieskazitelnym kryształem bez zarysowań. Oczywiście, dojrzały rodzice i piękne życie rodzinne mają nieocenione znaczenie dla rozwoju dzieci i należy robić wszystko, by

---

5 Tamże, s. 16-17.

6 M. Maillard, Carlo Acutis. Jest ogień! Biografia Patrona Internetu.

zapewnić dzieciom takie warunki. Jednak ich brak wcale nie przekreśla szansy na dobre i święte życie. Pier Giorgio osiągnął świętość pomimo trudnej sytuacji rodzinnej. Carlo Acutis dorastał w kochającym domu, ale jego rodzice musieli nauczyć się wiary dopiero od niego. Te historie pokazują, że choć rodzice mają największy wpływ na wychowanie dzieci, to Bóg działa przez różne osoby i wykorzystuje różne okazje, by wychowanie realizowane niekoniecznie w idealnych warunkach mogło przynieść owoce. My wszyscy możemy stać się narzędziami, którymi Pan Bóg posłużył się w takich sytuacjach. Możemy stać się towarzyszami dzieci i młodzieży w drodze do dojrzałości i świętości, nawet jeśli ich otoczenie nie jest idealne. Stąd tak ważne jest, żeby w obliczu trudności nie ulegać zniechęceniu, ale traktować przeszkody jako wyzwanie i zmobilizować się by wesprzeć na miarę naszych możliwości dzieło wychowania tam, gdzie będzie to potrzebne.

### **Rok Jubileuszowy szansą by w Bogu odkryć fundament nadziei – dla siebie i innych**

Szukając motywów nadziei - do czego wzywa nas Ojciec Święty w Roku Jubileuszowym - na pierwszym miejscu trzeba uwzględnić obecność Boga i Jego działanie w życiu człowieka. Świadomość możliwości oparcia się na Nim, wiara w Jego Opatrzność sprawia, że nawet najdramatyczniejsze wydarzenia, jakie niesie z sobą życie, nie wprowadzą nas w stan beznadziei i rozpacz. Papież Franciszek w bulli ogłaszającej Rok Jubileuszowy wyraża tę myśl przytaczając słowa z Konstytucji „Gaudium et spes” Soboru Watykańskiego II: „Jeżeli brakuje Bożego fundamentu i nadziei życia wiecznego, godność człowieka, jak to się często dzisiaj stwierdza, doznaje bardzo poważnego uszczerbku, a tajemnice życia i śmierci, winy i cierpienia pozostają bez rozwiązania, tak że ludzie nierzadko popadają w zwątpienie” (Spes non confundit 19).

Coraz częściej w wielu krajach mamy do czynienia z tzw. blackoutem – nagłą przerwą w dostarczaniu prądu. Ostatnio, 4 lipca 2025 roku taka sytuacja miała miejsce w Czechach. W dobie komputerów i sieci internetowych blackout oznacza paraliż i zagrożenie dla życia tysięcy osób. Fakt, że setki osób utkwily na długi czas w windach to najmniejsza z możliwych konsekwencji. Ze względu na to, że większość urządzeń medycznych, cała infrastruktura dotycząca wielu sfer życia zasilana jest energią elektryczną, blackout stanowi zagrożenie zdrowia i życia na masową skalę.

Trzeba pamiętać, że nie mniejszym niebezpieczeństwem dla człowieka jest „blackout duchowy”. Życie w ciemnościach, ślepotą na wartości duchowe, niedostrzeganie, że człowiek ma sferę duchową, grozi poważnymi konsekwencjami. Mówią o tym zarówno psychologowie - chociażby prekursor logoterapii, więzień obozów koncentracyjnych II wojny światowej, Viktor Frankl - jak i pasterze Kościoła. Papież Leon XIV wkrótce po wyborze na tron Piotrowy skierował do kardynałów zebranych w Kaplicy Sykstyńskiej następujące słowa: „Również dzisiaj nie brakuje kontekstów, w których wiara chrześcijańska jest uważana za coś absurdalnego, przeznaczonego dla osób słabych i mało inteligentnych (...) Są to środowiska, w których nie jest łatwo świadczyć i głosić Ewangelię, a człowiek wierzący jest wyśmiewany, prześladowany, pogardzany lub co najwyżej tolerowany i traktowany z litością. A jednak właśnie dlatego są to miejsca, w których misja jest pilna, ponieważ brak wiary często pociąga za sobą dramaty, takie jak utrata sensu życia, zapomnienie o miłosierdziu, naruszanie godności osoby ludzkiej w jej najbardziej dramatycznych formach, kryzys rodziny i wiele innych ran, przez które cierpi nasze społeczeństwo, i to nie mało”.

W słowach tych Ojciec Święty dokonał diagnozy nastawienia wielu środowisk współczesnego świata do Kościoła, ale równocześnie ukazał konsekwencje wynikające z deprecjonowania wartości duchowych i ewangelicznych. Dotyczą one najważniejszych dziedzin ludzkiej egzystencji, z których wynika „być albo nie być człowieka”. Brak wiary, zdaniem Leona XIV, pociąga za sobą utratę sensu życia, odejście od miłosierdzia, nieszanowanie godności człowieka i to w najbardziej drastycznej postaci, kryzys rodziny i powoduje wielkie cierpienie społeczeństwa.

Jeszcze raz powtórzmy to, co Księża Biskupi zawarli w Liście Pastorskim napisanym z okazji tegorocznego Tygodnia Wychowania. Zaskoczenie i oburzenie budzi fakt, że w sytuacji wspomnianych już problemów psychicznych i duchowych tak wielu młodych osób, wbrew głosowi Kościoła i wbrew protestom wielu środowisk, Rząd podjął działania, by w naszej Ojczyźnie zredukować liczbę lekcji religii, umieścić te lekcje na samym początku albo na końcu planu godzin, po zajęciach obowiązkowych, by usunąć ocenę z religii ze średniej ocen oraz pozwolić, aby jedynie na lekcjach religii można było łączyć uczniów w większe grupy. Tymczasem lekcje religii to zajęcia o ważnym znaczeniu prewencyjnym, co tak jasno wynika z naszych dotychczasowych rozważań.

Jak to zauważono w Liście Pastorskim na tegoroczny Tydzień Wychowania warto zastanowić się nad przesłaniem ukazanym w obrazowy sposób w logo Roku Jubileuszowego 2025. Widać na nim osoby pochodzące z różnych stron świata. Osoby te wzajemnie się obejmują, a pierwsza z nich, idąca na przedzie, trzyma się mocno krzyża-kotwicy. Kotwicą naszej nadziei jest Chrystus, który z miłości do nas oddał swe życie na krzyżu.

Wspomniany już Max Lucado pisze o swym doświadczeniu z dzieciństwa, które później odnosi do naszej relacji z Bogiem i tego, co wnosi ona w nasze życie. Mówi, że jego tata pracował jako kierowca wielkiej ciężarówki. Zdarzało się, że gdy rozpoczynał któryś ze swoich kursów, robił coś, czego dziś nikt by z pewnością już nie zrobił ze względu na możliwe konsekwencje prawne – brał swego małego synka na kolana i pozwalał, by na swój dziecięcy sposób, „współprowadził” ciężarówkę. Tata poruszał kierownicą, a chłopczyk przesunął po niej rączki, wyobrażając sobie, że to on kieruje. Nie dosięgał co prawda do pedałów hamulca czy gazu, ale poruszał nóżkami tak, jakby to on hamował czy przyspieszał. Dziś z rozrzewnieniem wspomina to doświadczenie z dzieciństwa: „Ręce taty były tuż obok moich, a jego oczy patrzyły w tym samym kierunku. W rezultacie byłem nieustraszony!” Autor odnosi tę sytuację do naszej relacji z Bogiem: „Każdy może prowadzić nawet ogromny samochód, gdy siedzi na kolanach swojego ojca! I każdy może się modlić dokładnie z tej samej perspektywy. Modlitwa to siedzenie na kolanach Boga i trzymanie rąk na kierownicy, którą On przytrzymuje. On czuwa nad prędkością, krawężnikami i zapewnia bezpieczną drogę”<sup>7</sup>. Taką świadomość, ratującą człowieka przed utratą sensu życia i załamaniem w chwilach życiowej próby, może mieć tylko ktoś, kto ma jakiegokolwiek doświadczenie Pana Boga i wiary. Osoba, której nie było dane rozwinąć takiego doświadczenia, bo nie pozwalały na to warunki domu rodzinnego i nie spotkała nikogo, kto powiedziałby jej o Bogu, po prostu nie będzie miała takiego punktu odniesienia.

### **Zaufać Bożemu Miłosierdziu i pomóc w tym wychowankom**

Istotnym wymiarem Roku Jubileuszowego jest przypomnienie o Bożym Miłosierdziu. Służy temu między innymi łaska odpustu. Bardzo piękne są słowa papieża Franciszka: „Odpust, istotnie, pozwala nam odkryć, jak nie-

---

7 M. Lucado, Potwór w szafie. Jak jutro bać się mniej niż dzisiaj, Poznań 2010, s. 79.

ograniczone jest miłosierdzie Boga. To nie przypadek, że w starożytności termin „miłosierdzie” był używany zamiennie z terminem „odpuszczenie”, właśnie dlatego, że ma wyrażać pełnię Bożego przebaczenia, które nie zna granic” (Spes non confundit 23). Bardzo ważnym zadaniem w procesie wychowania jest kształtowanie wrażliwego, pewnego sumienia, rozwijanie umiejętności rozróżniania adekwatnego i nieadekwatnego poczucia winy, a także budzenie świadomości, że w życiu jest możliwość wyjścia z każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji. Gdy wyrzuty sumienia poddyktowane są faktycznie popełnionym złem, należy je uznać, i podjąć drogę zmiany życia. Bardzo groźne są konsekwencje sytuacji, gdy młody człowiek nie wierzy, że ma szansę zerwać ze złem i być przyjętym z miłością przez Boga i ludzi.

Z perspektywy psychologicznej należy zauważyć, że dojrzałe przeżywanie poczucia winy prowadzi do pozytywnych zmian i naprawy relacji, ponieważ motywuje do konkretnego działania. Natomiast przewlekłe, długo przeżywane poczucie winy bez perspektyw rozwiązania tego problemu, przynosi skutki w postaci rozwoju zaburzeń lękowych, depresji, niskiej samooceny i innych problemów psychicznych.<sup>8</sup> W Roku Jubileuszowym Kościół przypomina wszystkim, że nie ma sytuacji bez wyjścia. Syn Marnotrawny, który upadł tak nisko, że musiał dzielić koryto ze świniami (a nawet na to mu już nie pozwalano), wrócił do swego Ojca tylko dlatego, że wcześniej doświadczył jego miłości. Gdyby wszyscy rodzice uświadomili sobie, jak ważne jest umożliwienie dziecku doświadczania miłości Boga od najwcześniejszych lat! Serce rodziców, którzy to czynią może być spokojne, bo ich dziecko zawsze będzie miało do Kogo wracać. Oddajmy głos papieżowi Franciszkowi: „Przebaczenie nie zmienia przeszłości, nie może zmienić tego, co już się wydarzyło; a mimo to przebaczenie może umożliwić przemianę przyszłości i życie w odmienny sposób, bez urazy, rozgoryczenia i zemsty. Przyszłość oświecona przebaczeniem pozwala na odczytanie przeszłości innymi, bardziej pogodnymi oczami, choć wciąż wyźłobionymi łzami” (Spes non confundit 23).

### **Wzwanie do kształtowania wrażliwych, miłosiernych serc**

Rok Jubileuszowy jest czasem świadczenia miłosierdzia wobec bliźnich. Tradycja ta ma początki już w Starym Testamencie. Wychowawcy bardzo często wymieniają się spostrzeżeniami, że dziedziną, w którą młodzi ludzie

---

<sup>8</sup> <https://mentalpath.pl/poczucie-winy-i-wstydu/>, dostęp 11.08.2025.

angażują się szczególnie chętnie, są dziś różne formy wolontariatu. Jako znak czasu należy odebrać przypadającą właśnie w tym roku kanonizację błogosławionych: Pier Giorgio Frassatiego i Carla Acutisa. Wspólną cechą dróg życia obu świętych jest to, że potrafili w nadzwyczajny sposób łączyć miłość Boga z czynną miłością drugiego człowieka. Można by przytoczyć niezliczoną ilość konkretnych przykładów świadczenia miłości wobec innych przez Pier Giorgia. Odwiedzał domy ubogich - nieraz były to zaniedbane rudery, przekazywał im żywność, kupował lekarstwa, oddawał swoje ubrania. Prowadził skrzętne notatki, w których podsumowywał wydatki ze swych skromnych oszczędności. Najczęstszą pozycję stanowiła w nich „elemosina”, czyli jałmużna. Nie mając swoich dochodów, prezent urodzinowy od ojca przeznaczył na urządzenie Konferencji św. Wincentego przy Kole „Milites Mariae. Jego siostra Luciana przypomniała sobie, że idąc do nędznych ruder przy kościele Matki Boskiej Pokoju powiedział: „Mam bank, który przynosi tysiąc od tysiąca”.

Nie inaczej było w życiu św. Carlo Acutisa. Nie sposób wymienić wszystkich tego przykładów. Jego babcia wspominała, że pewnego razu spacerując w parku zauważył, jak opiekunka jego kolegi płacze. Zapytana, co się stało, odpowiedziała, że jej dom na Filipinach został zniszczony przez tajfun, a jej matka została poważnie ranna. Carlo zaczął zbierać pieniądze od członków rodziny i oddał jej całą swoją skarbonkę. Reakcja kobiety była spontaniczna - rozplakała się i przytuliła go, mówiąc, że jest jedyną osobą, która jej pomogła. Carlo pewnego dnia przekonał mamę, by kupiła rower żebrakowi siedzącemu przed kościołem. Oddawał swoje ubrania biednym. Odwiedzał starszych, zanosząc im jedzenie. Wziął do sklepu dwoje romskich dzieci, by kupić im ubrania. Te świadectwa to tylko niewielka część aktów miłosierdzia dokonywanych przez tego kilkunastoletniego chłopca.

Wiele badań potwierdza, że dzieci z natury pozbawione są egoizmu. Co prawda na bardzo wczesnym etapie życia odruchy dziecka mogłyby świadczyć o czymś przeciwnym, ale płacz malucha, który jest głodny lub czegoś mu brakuje, jest naturalnym, koniecznym etapem rozwojowym. Nieco starsze dzieci są z natury wrażliwe, potrafią współczuć, dzielić się zabawkami. Egocentryzm bardzo często jest wynikiem błędów wychowawczych popełnionych przez rodziców i innych opiekunów. Takimi błędami są między innymi: dawanie dziecku wszystkiego, czego zażąda, niestawianie granic, niedawanie okazji do nawiązywania relacji z rówieśnikami, brak wyznaczania

zadań i obowiązków na miarę dziecięcych możliwości, stosowanie wobec dziecka przekupstwa, lekceważenie bezinteresowności.<sup>9</sup> Skrajnym, przykładem braku wyobraźni wychowawczej jest sytuacja, kiedy dziecko spontanicznie zamierza zrobić coś dobrego, na przykład ustąpić miejsce starszej osobie w autobusie czy pociągu, a rodzic powstrzymuje je i nie dopuszcza do tego. Można się spodziewać, że po latach skutki takiego podejścia ojciec i matka odczują we własnym życiu. Przeżywając Rok Jubileuszowy przypomnijmy sobie, że miłosierdzie wobec innych należy do istoty bycia chrześcijaninem, a ten, kto sam je praktykuje i w takim duchu wychowuje dzieci czy wnuki, zazwyczaj na tym nie traci, bo jak mówią mądrzy ludzie, a doświadczenie to potwierdza, dobro często wraca do tego, kto je czyni.

Na zakończenie rozważań o inspiracjach wychowawczych związanych z Rokiem Jubileuszowym przeczytajmy apel papieża Franciszka zawarty w bulli będącej kanwą naszej refleksji: „Znaki nadziei są również potrzebne tym, którzy sami w sobie ją reprezentują: młodym. Niestety często widzą oni, jak rozpadają się ich marzenia. Nie możemy ich zawieść: na ich entuzjazmie opiera się przyszłość. Miło widzieć, jak wyzwalają z siebie energię, na przykład, gdy zakasują rękawy i dobrowolnie angażują się w sytuacjach katastrof i trudności społecznych. Ale smutno widzieć młodych ludzi pozbawionych nadziei. Z drugiej strony, gdy przyszłość jest niepewna i niedostępna dla marzeń, gdy studia nie oferują dobrego startu, a brak pracy lub zatrudnienia wystarczająco stabilnego, grozi zniwelowaniem pragnień, dochodzi wtedy do nieuniknionego zagrożenia przeżywania terażniejszości w melancholii i nudzie. Iluzja narkotyków, ryzyko wykroczeń i pogoń za tym, co krótkotrwałe, powodują w nich większy zamęt niż w innych, i ukrywają piękno i sens życia, powodując, iż wpadają w mroczne otchłanie, i popychają ich do czynów autodestrukcyjnych. Dlatego niech Jubileusz będzie dla Kościoła okazją do impulsu wobec nich: z odnowioną pasją zatroszczymy się o chłopców i dziewczęta, o studentów, narzeczonych, o młode pokolenia! Bliskość wobec młodych, którzy są radością oraz nadzieją Kościoła i świata!” (Spes non confundit 12).

---

9 M. Wójcik, Nie chcesz wychować małego egoisty i samoluba? To najgorsze, co możesz w takim razie zrobić, <https://www.mjakmama24.pl/starszak/wychowanie/nie-chcesz-wychowac-malego-egoisty-i-samoluba-eksperci-wymieniaja-bledy-ktorych-nie-wolno-popelniac-aa-CkYa-CTmm-kuKi.html>, dostęp: 11.08.2025.